



PRZYMIERZE I ROZMOWA

ODNAJDUJĄC WIARĘ
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM

Tłumaczenie: Jolanta Różyło

CHIDUSZ.COM

Cykl wspiera:



Co otrzymujemy w zamian?

Parsza Truma 29 lutego 2020/ 4 adar 5780

„I oświadczył Wiekuisty Mojżeszowi i rzekł: ‘Powiedz synom Izraela, aby zebrali Mi daninę; od każdego człowieka, którego pobudzi serce jego, przyjmiecie daninę Moję’ (Szemot 25:1-2).

Parsza *Truma* opisuje punkt zwrotny w relacjach Izraelitów z Bogiem. Rzekomo nowy miał być tylko wytwór pracy ich rąk – Przybytek, przenośny dom, który podczas wędrówki przez pustynię zamieszkiwała Boża Obecność. Można jednak wnioskować, że ważniejszy od samego produktu, był proces tworzenia, podsumowany słowem, od którego pochodzi tytuł tej parszy – *Truma*, czyli dar, ofiara. Uczy ona nas czegoś niezwykle ważnego – dawanie jest aktem pełnym godności.

Dotychczas Izraelici tylko otrzymywali. Właściwie wszystko zostało im dane przez Boga. On ich wyzwolił, przeprowadził przez pustynię i utorował drogę przez morze. Kiedy byli głodni, nakarmił ich. Gdy byli spragnieni, dał im wodę. Wyłączając może bitwę z Amalekitami, Izraelici prawie niczego nie osiągnęli samodzielnie.

Choć na poziomie fizycznym było to dla nich cudownym wyzwoleniem, nie niosło pozytywnych skutków psychicznych. Izraelici stali się zależni, nieodpowiedzialni, niedojrzali i oczekiwali pomocy. Tora odnotowuje ich ciągle narzekania. Czytając te słowa odnosimy wrażenie, że byli dąśliwymi, kłótliwymi i niewdzięcznymi ludźmi.

Czy mieli jednak wybór? Nie mogli sami przebrnąć przez morze, ani znaleźć na pustyni pożywienia i wody. Jedyną skuteczną metodą okazały się skargi. Izraelici żalili się Mojżeszowi, ten zwracał się do Boga, a On czynił cuda. Z punktu widzenia Izraelitów narzekanie było więc dobrym sposobem rozwiązywania problemów.

Teraz Bóg daje im coś zupełnie innego. Ma to związek ze sferą psychologiczną, z moralnością i duchowością. *Ofiaruje im możliwość dawania.*

Jedno z moich wspomnień, wciąż widocznych przez mgłę zapomnianych chwil, pochodzi z dzieciństwa, kiedy miałem może sześć czy siedem lat. Bóg pobłogosławił mnie bardzo troskliwymi i opiekuńczymi rodzicami. Sami nie dostali od życia wiele, dlatego postanowili, że my – ich czterej synowie – powinniśmy mieć okazję robić to, co im nigdy nie było dane. Mój nieżyjący już, błogosławionej pamięci ojciec, był niezwykle dumny ze mnie – swojego pierworodnego syna.

Bardzo mi zależało, żeby odpowiednio okazać mu swoją wdzięczność. Ale co mogłem mu dać? Wszystko, co miałem, otrzymałem od rodziców. Nasz związek był nierówny.

Pewnego dnia znalazłem w sklepie plastikową atrapę srebrnego pucharu. Na dole widniała tabliczka z napisem: „Dla najlepszego ojca na świecie”. Dziś, po wielu latach, wzdygam się na myśl o tym trofeum. To była tania, banalna, niemalże absurdalna rzecz. Nigdy jednak nie zapomnę reakcji ojca, kiedy wręczyłem mu puchar.

Nie pamiętam, co powiedział, ani nawet czy się uśmiechnął. Pamiętam jednak, że postawił trofeum na stoliku obok łóżka, gdzie stało przez wszystkie lata, które spędziłem w domu.

Ojciec nie tylko dał mi możliwość, abym coś mu podarował, ale pokazał, jak było to dla niego ważne. Tym aktem podarował mi godność. Dzięki niemu zrozumiałem, że mogę obdarować nawet kogoś, kto sam dał mi już tak wiele.

W żydowskim prawie istnieje dziwny zapis, który ucieleśnia tę ideę. Mówi on, że nawet człowiek biedny, który żyje z cedaki (jałmużny), zobowiązany jest sam ją dawać (Rambam, Miszne Tora, *Hilchot matnot anijim* 7:5). Z początku wydaje się to nie mieć sensu. Czy zasada nie powinna głosić, że ten, kto ma więcej niż potrzebuje, powinien oddać część temu, kto ma za mało, aby wyżyć? Osoba uzależniona od cedaki z definicji nie posiada więcej niż potrzebuje.

Cedaka nie zakłada jednak zaspokajanie wyłącznie potrzeb cielesnych, ale również poprawę sytuacji psychicznej. Otrzymywanie cedaki, zgodnie z jedną z najistotniejszych myśli judaizmu, jest z natury upokarzające. W modlitwie *Birkat ha-mazon* recytujemy: „Panie, Boże nasz, nie pozwól nam polegać na darach i pożyczkach, lecz tylko na Twojej otwartej, świętej i hojnej dłoni, abyśmy nie cierpieli wstydu ani upokorzenia na wieki wieków”.

Widać to również w wielu zasadach związanych z cedaką, na przykład mówiących o tym, że darczyńca nie powinien wiedzieć, kogo obdarowuje, i odwrotnie. Według Majmonidesa najwyższym poziomem cedaki jest „pomóc współbratu, podarować mu coś lub dać pożyczkę, wejść z nim w spółkę lub znaleźć pracę, zanim stanie na nogi na tyle, aby nie musiał prosić już nikogo [o wsparcie]” (Rambam, Miszne Tora, *Hilchot matnot anijim* 10:7). Nie jest to jałmużna w przyjętym rozumieniu. Dlaczego więc nazywana jest najwyższą formą cedaki? Ponieważ polega na oddawaniu drugiemu człowiekowi jego godności.

Człowiek uzależniony od jałmużny ma pewne cielesne potrzeby, które powinny być zaspokojone przez innych ludzi lub przez społeczność. Jednak oprócz fizycznych, istnieją też potrzeby psychologiczne. Dlatego prawo każe potrzebującym również obdarowywać innych. Dawanie przywraca godność, której nikt nie powinien być pozbawiony.

Cały opis budowy Miszkanu jest naprawdę dziwny. W mowie poświęconej Świątyni Jerozolimskiej król Salomon powiedział: „Azaliby rzeczywiście miał Bóg na ziemi zamieszkać? Oto niebiosa i niebiosa niebios nie mogą Cię ogarnąć, a coś dopiero ten przybytek, którym zbudował” (1 Ks. Królewska 8:27). Jeśli Salomon wydał taki osąd Świątyni w całej jej okazałości, co możemy powiedzieć o Miszkanie – maleńkiej, przenośnej kapliczce zbudowanej z belek i zasłon, którą można było rozmontowywać i składać na nowo. Jak mógł być on domem Boga, który stworzył wszechświat, niszczył imperia, czynił cuda, a Jego obecność była niemalże nie do zniesienia w swej intensywności?

Myślę, że na swój ziemski sposób, postawienie przy łóżku mojego taniego trofeum, było najhojniejszą rzeczą, jaką mój ojciec kiedykolwiek dla mnie zrobił. Podobnie – *lehawdil*, czyli bez porównania – aktem paradoksalnej hojności było to, co Bóg zrobił dla Izraelitów, kiedy pozwolił im składać ofiary i stworzyć tym samym niejako dom dla Bożej Obecności.

Wynika z tego niezwykła lekcja o judaizmie. Bóg chce, abyśmy mieli godność. Nie jesteśmy skażeni grzechem pierworodnym. Nie jesteśmy niezdolni do czynienia dobra bez pomocy Bożej łaski. Wiara to nie tylko uległość. Jesteśmy stworzeni na obraz Boga, jesteśmy Jego dziećmi, ambasadorami, partnerami i wysłannikami. Bóg chce, abyśmy również dawali. Chce żyć w domu, który dla Niego zbudowaliśmy – jakkolwiek skromny by on nie był.

Dowiadujemy się tego z tytułu tej parszy. *Truma* zazwyczaj tłumaczone jest jako „ofiara” czy „datek”. Słowo w rzeczywistości oznacza jednak coś, co unosimy. Paradoksem dawania jest to, że kiedy podnosimy coś, aby to komuś ofiarować, unosi się nasza dusza.

Wierzę, że wznieść możemy się nie poprzez branie, ale poprzez dawanie. Im więcej z siebie dajemy, tym więksi jesteśmy.



Więcej tekstów rabina Sacksa na stronie: www.rabbisacks.org

[f](#) [t](#) [i](#) [m](#) [e](#) [a](#) @rabbisacks

The Office of Rabbi Sacks, PO Box 72007, London, NW6 6RW, UK
+44 (0)20 7286 6391 • info@rabbisacks.org

© Rabbi Sacks • Wszelkie prawa zastrzeżone
Biuro rabina Sacksa jest wspierane przez The Covenant & Conversation Trust